

Rodzice: Posypią się sprawy do sądu. Kogo i za co chcą pozwać?

Fora internetowe wprost grzeją się od komentarzy na temat nauczycieli. No właśnie nauczycieli. Jakoś brakuje wpisów na temat tego, kto odpowiada za powstałą sytuację, która wręcz wymogła na nich ostateczną formę protestu, jaką jest strajk.

Nie pada nazwisko minister Anny Zalewskiej, która bardzo skutecznie "rozmontowała" system polskiej oświaty. Nie pada nazwisko premiera Mateusza Morawickiego, który przy strajku na tak ogromną skalę, dawno powinien zasiąść z nauczycielami do rozmów. Nikt nie wymienia również b. premier Beaty Szydło, która na konferencjach prasowych nie umie wybrnąć z odpowiedziami na najprostsze pytania. W końcu nie pada nazwisko pośła Jarosława Kaczyńskiego, który ogłasza co kilka tygodni wymyślane przez PR "piątki".

Nikt nie pisze o przeładowanych szkołach, nauczycielach, którzy aby mieć swoje 18 godz. etatu, jeżdżą od szkoły do szkoły – jak domokrążcy. Jakoś rodzice szybko "zapomnieli", że szkoły przestały funkcjonować normalnie, a ofiarami reformy Zalewskiej stały się właśnie ich dzieci. Nawet słowa nie ma o tym, jaki ciężar zrzucono na samorzady, które dwoiły się i troiły, aby "upchnąć" wszystkie dzieciaki i młodzież tak, aby godnie mogły się uczyć. Nie przeczytałam, ani jednego komentarza o tym, że dyrektorzy szkół, po wprowadzeniu reformy w życie, musieli dostawiać kontenery, w których odbywają się lekcje. Nikt nie pisze o kreatywnym myśleniu, którego nauczyciele już nie mają czasu uczyć, bo muszą 'iść' zgodnie z programem. No ale nie ma się czemu dziwić, że rządzący pozwolili na cofnięcie się polskiej szkoły, a nie na jej rozwój. Wykształcone i kreatywne społeczeństwo nie da sobą manipulować. Dziwne, że rodzice na

to pozwalają i godzą się na to wszystko. Straszne to, żenujące, zatrważające.

Nie wiem czy to sprawa troli wynajętych przez partię rządzącą, czy ludzie naprawdę tak myślą – w to mi ciężko uwierzyć – ale może ich edukacja zatrzymała się w bardzo wczesnym dzieciństwie, albo mają potworne urazy psychiczne ze szkolnych lat. No nic, szkoda słów. Natomiast wiem jedno. Takiego bałaganu jaki od kilku lat panuje w polskiej oświacie, nie pamiętam. Co więcej, nie pamiętają go także nauczyciele. W rozmowie z nami wspominają rok 1993. Wtedy – tak jak dziś – zamknięto tysiące szkół. Jednak wówczas chyba było też bardziej kulturalnie w polityce, bo efektem tak ogromnego strajku było, odwołanie rządu Hanny Suchockiej.

Dziś czytam o nauczycielach, że to “samo zło”, “zostawili dzieci na pastwę losu”, “zestresowane dzieciaki nowymi twarzami egzaminatorów, źle mogły napisać egzamin”, “posypią się sprawy sądowe dla nauczycieli”. Tak. Niech idą rodzice do sądu, a tam okaże się, że winne jest Ministerstwo Edukacji Narodowej, które doskonale wiedziało, do czego prowadzi ta reforma. Co więcej, nawet te pozwy powinny popłynąć szerokim strumieniem. Wtedy na jaw wyszłyby wszystkie rządowe kłamstwa o zarobkach nauczycieli, niby dodatkach do pensji, o zastraszaniu przed strajkiem i w czasie jego trwania. Może społeczeństwo dowie się w końcu prawdy! Po warunkiem, że rządzący nie wyłączą jawności tych tysięcy sądowych spraw...

I na koniec taka refleksja. Dzieci ze stresem radzą sobie lepiej, niż kochani rodzice może wam się wydawać. No i przypomnijcie sobie swoich nauczycieli, bo to dzięki nim umiecie dziś pisać i czytać... z mniejszym lub większym zrozumieniem.